

JERZY ŻURAWSKI

ur. 1930; Braślaw



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, życie codzienne, życie studenckie, warunki mieszkaniowe, żywność

Na studiach jakoś sobie radziłem

Ja sobie jakoś na studiach radziłem. Po pierwsze dlatego, że moja siostra mi cały czas pomagała, każdego miesiąca przesyłała mi określoną ilość pieniędzy. A poza tym zacząłem pracować w pracowni fotograficznej, w Zakładzie Historii Sztuki [KUL] i otrzymywałem za to obiady w stołówce akademickiej. Więc obiady już miałem zagwarantowane za tą moją pracę. I ja się tymi obiadami, ja niewybredny jestem, jeżeli chodzi o jedzenie, zawsze najadałem.

Razem z kolegą, Anatoliuszem Czerepińskim, wspianiałym człowiekiem, uczyłem fotografii, techniki fotograficznej. Od fotografowania, posługiwanie się aparatem, poprzez wywoływanie filmów, robienie odbitek. No i ta pracownia pozwoliła mi jeszcze na zarabianie sobie, na jakieś zlecenia. Myśmy na spółkę to wszystko z kolegą prowadzili, dzieliliśmy się pieniędzmi po równo. I na przykład na zlecenie wojewódzkiego konserwatora zabytków jeździliśmy po województwie lubelskim, fotografowaliśmy zabytki do archiwum wojewódzkiego konserwatora. Również wykonywaliśmy dla naszych kolegów i koleżanek zdjęcia do prac magisterskich, różne. Więc z tego tytułu miałem jakieś jeszcze dodatkowe dochody. Skromnie, bo skromnie, ale udało mi się przeżyć. Pamiętam, że mieszkając na ulicy Zamojskiej, to rano piłem czarną kawę zbożową Inkę, jadłem czarny chleb, po który trzeba było postać czasem w kolejce też. Na kartki dostawałem smalec, z takiego bloku krojony. Tym smalcem grubo smarowałem kromkę i to było moje śniadanie. Więcej nic nie jadłem. I tak dzień w dzień, dzień w dzień. Czasem sobie kupowałem jakieś cukierki. Jakiś tam musiał być czajnik, gdzieś coś się musiało ugotować. Poza herbatą i kawą, chlebem z tym smalcem, to ja nie pamiętam żebym cokolwiek jadł. Wędliny żadnej nie kupowałem, bo to było na kartki, w kolejkach nie miałem czasu wystawać. Także nie przypominam sobie, żebym jakieś wędliny na przykład jadał podczas studiów. Może tam się coś czasem zdarzyło. Pamiętam, że ten smalec też na kartki był. A nie

pamiętam, czy chleb był na kartki czy nie. Ale z dostaniem chleba nie było wielkich trudności. Ale trzeba było pilnować.

Uważałem, że to jest normalne. Później, z perspektywy czasu jak się na to popatrzyło, to byłem biednym, jednym z najchudszych studentów. Bo cóż, moja mama później zaczęła pracować, ale nie mogła mi pomagać. Po prostu nie miała takich możliwości. Tylko siostra mi pomagała. Do mamy, pamiętam, zawsze wysyłałem paczki z brudną pościelą. Z powrotem otrzymywałem paczki z pościelą i ubraniami, które trzeba było taskać z poczty na kwaterę. No i tak się egzystowało. Nie prowadziłem jakiegoś studenckiego życia towarzyskiego.

Data i miejsce nagrania	2018-03-16, Kazimierz Dolny
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"